

Atomowe życzenia



Coraz częściej wraca temat włączenia Polski do programu Nuclear Sharing, wedle którego nasza Ojczyzna uzyskałaby możliwość posiadania broni atomowej. Elity władzy uzasadniają takie plany faktem, iż do lipca 2023 roku Białoruś miałaby otrzymać od Federacji Rosyjskiej broń atomową.

Problem polega na tym, że Polacy nie odróżniają broni taktycznej od strategicznej i nie pojmują sensu umów, wg których dawne satelity ZSRR włączone do NATO w latach 90. XX wieku nie mogą partycypować w wyżej wymienionym projekcie.

Mityczne zagrożenie atomowe z Białorusi

Wprawdzie rozmowy między polskim rządem a Waszyngtonem odbyły się, lecz strona amerykańska dementuje informacje, jakoby pertraktacje trwały. Warto zaznaczyć, iż broń, która pojawić ma się na terytorium Białorusi to jedynie pociski z taktycznymi ładunkami jądrowymi, których celem jest niszczenie pojedynczych celów na relatywnie małym obszarze. Zatem taktyczna broń jądrowa nie służy do niszczenia całych miast, jak sądzi większość dezinformowanych polskich obywateli.

Do przenoszenia ładunków miałyby służyć pociski typu Iskander. Tymczasem wzbudza się w naszym kraju panikę jakoby Federacja Rosyjska przygotowywała się tym samym do totalnego ataku jądrowego na Polskę. Tym samym przekonuje się nas, iż niezbędnym jest, aby Polska otrzymała od Waszyngtonu niezbędne

atomowe narzędzia obrony. Strona amerykańska podchodzi do niniejszego tematu ostrożnie. Należy być za to naszym partnerom wybitnie wdzięcznym, gdyż przy znajomości konstrukcji psychicznej naszych kompradorskich elit, posiadanie takiej broni przez Polskę byłoby wysoce ryzykowne dla nas samych.

NATowska flanką to nie suwerenne państwo

Warszawa wykazuje jednocześnie wolę aby również Kijów uzbrojony był w broń atomową, wbrew wszelkim dotychczas podpisanym umowom na linii NATO – Federacja Rosyjska (po ogłoszeniu 24 sierpnia 1991 roku przez Ukrainę niepodległości, na jej terytorium znajdowało się 176 międzykontynentalnych balistycznych rakiet i około trzech tysięcy taktycznych pocisków jądrowych). Przy tego typu życzeniach zapomina się o całej infrastrukturze i nośnikach ładunków nuklearnych, które są niezbędne do uskutecznienia takiej obrony (broń czyli rakiety, lub bomby to jedno, ale trzeba mieć do nich odpowiednie nośniki; wyrzutnie czy samoloty zdolne je przenieść i odpalić).

Warto przypomnieć przy tym, iż RP posiada bazę tarczy antyrakietowej w Redzikowie. Wszak tarcza służy do celowania zatem jest to oczywisty sygnał, iż jesteśmy jedynie flanką natowską a nie poważnym państwem. Do tego usilnie upraszamy się o to, aby stać się celem nie tylko konwencjonalnego ataku rakietowego poprzez permanentne prowokowanie Moskwy i natrętne wręcz obsceniczne podjudzanie do eskalacji konfliktu na Ukrainie, ale również oficjalnego zaliczenia naszego państwa do listy stronników wojennych.

Westernowe wizje a rzeczywistość

Należy zadać sobie pytanie czy jako najbardziej rozbrojone i –

co za tym idzie – niekompetentne militarnie społeczeństwo w Europie jesteście gotowi na starcie z mocarstwem światowym? Wraca temat przyuczania polskiej młodzieży do obsługi broni, tymczasem doświadczaliśmy istotnej przerwy w zakresie praktycznego przygotowania wojennego w ramach przysposobienia obronnego a *zapadnicka* młodzież opiera swoje wyobrażenia o wojsku na grach komputerowych, zatem nie jest gotowa psychicznie na tego typu zmiany. Skutki mogą być więc opłakane w przypadku, gdzie tego typu zajęcia pojawiają się w atmosferze rusofobii i wręcz nakręcania na „pójście na Moskała”, a nie w warunkach, w których podkreślałoby się defensywny charakter takich zajęć, jak miało to miejsce w PRL.

Wychowujemy osoby, które postrzegać będą starcie z wrogiem jak w westernie. Lepiej byłoby aby Polska pozostała z samą tarczą antyrakietową i nie posiadała tego typu arsenału dla dobra ludności cywilnej, mamionej wizją poprowadzonej zwycięskiej wojny przeciwko Rosji przy mglistych gwarancjach NATO i Waszyngtonu. Pożądane jest zdecydowanie zakończenie działań wojennych na Ukrainie oraz brak eskalacji konfliktu. Podejście autorki wynika z realnie humanitarnego i empatycznego podejścia dla ludzkiego życia. Niezależnie od tego jak postrzegamy rząd kijowski, należy współczuć aktualnie zwykłym Ukraińcom, zaś Polakom życzyć aby nie posmakowali prawdziwego konfliktu, przypłaconego własną krwią.

[Sylwia Gorlicka](#)

Kto stoi za wojną na Ukrainie?



Zwięzła praca amerykańskiego autora, polecana m.in. przez prof. Johna Mearsheimera i Johna Matlocka. Abelow pisze, że USA i Zachód w ciągu trzech ostatnich dekad usilnie „pracowały” nad tym, by do tej wojny doszło. Co zrobili?:

* Rozszerzyły NATO o ponad tysiąc mil na wschód, zbliżając się do granic Rosji, łamiąc deklaracje wcześniej udzielone Moskwie.

* Wycofały się jednostronnie z traktatu o antybalistycznych pociskach rakietowych i umieściły systemy wyrzutni antybalistycznych w nowo przyłączonych krajach NATO. Wyrzutnie te mogą również pomieścić i wystrzelić ofensywną broń jądrową na Rosję, jak choćby pociski Tomahawk uzbrojone w głowice nuklearne.

* Pomagały w przygotowaniu i mogły bezpośrednio podżegać do zbrojnego, skrajnie prawicowego zamachu stanu na Ukrainie, Ten przewrót zastąpił demokratycznie wybranego, prorosyjskiego przywódcę nie wybranym, pro-zachodnim rządem.

*Przeprowadziły niezliczone ćwiczenia wojskowe NATO w pobliżu granicy z Rosją. Obejmowały one m.in. ćwiczenia rakietowe z ostrzałem na żywo, których celem była symulacja ataków na systemy obrony powietrznej w Rosji.

* Naciskały, bez żadnej pilnej strategicznej potrzeby na to, żeby Ukraina stała się członkiem NATO, lekceważąc zagrożenie, jakie taki ruch stanowiłby dla Rosji. Następnie odmówiły rezygnacji z tej polityki, nawet jeśli mogło to zapobiec wojnie.

* Jednostronnie wycofały się z traktatu o całkowitej

likwidacji pocisków rakietowych krótkiego i średniego zasięgu (Traktat INF), zmniejszając rosyjskie poczucie bezpieczeństwa w zakresie ataku rakietowego ze strony USA.

* Zbroiły i szkoliły armię ukraińską w ramach umów dwustronnych i prowadziły regularne, wspólne ćwiczenia wojskowe na terenie Ukrainy. Celem było wytworzenie interoperacyjności wojskowej na poziomie NATO, nawet przed formalnym przyjęciem Ukrainy do Sojuszu.

* Doprowadziły ukraińskich przywódców do przyjęcia bezkompromisowego stanowiska wobec Rosji, co jeszcze bardziej zaostrzyło zagrożenie dla Rosji i postawiło Ukrainę na drodze rosyjskiego uderzenia militarnego.



Benjamin Abelow

**JAK ZACHÓD
WYWOŁAŁ WOJNĘ
NA UKRAINIE**

W JAKI SPOSÓB POLITYKA USA I NATO
DOPROWADZIŁA DO POLITYCZNEGO KRYZYSU,
WOJNY I RYZYKA KONFRONTACJI NUKLEARNEJ

W
VEKTORY

W konkluzji Abelow pisze:

„Niezależnie od jednoznacznej porażki polityki Zachodu wobec Rosji i Ukrainy, osoby odpowiedzialne za dziesięciolecia prowokacyjnych działań USA i NATO powtarzają te same błędy, twierdząc, że inwazja Rosji na Ukrainę dowodzi, że mieli rację. Decydenci ci uważają, że prawdziwą przyczyną inwazji Rosji jest to, że Stany Zjednoczone zbyt słabo na nią naciskały. Bardziej wiarygodne wyjaśnienie formułują jednak liczni amerykańscy eksperci, którzy przewidywali, że rozszerzenie NATO doprowadzi do katastrofy. To ich prognozy sprawdzają się w straszny sposób.

W rzeczywistości, gdy rozpoczęła się ekspansja NATO do granic Rosji, George Kennan ostrzegał, że decyzja NATO była samospełniającą się przepowiednią. Wskazywał, że ekspansja doprowadzi USA do wojny z Rosją. Kennan przewidywał, że, gdy tylko to nastąpi, zwolennicy ekspansji powiedzą, że to dowód na to, iż inherentny rosyjski militarizm był tego przyczyną. Kennan stwierdził: „Oczy-

wiście, Rosja zareaguje źle, a wtedy (zwolennicy ekspansji) powiedzą, że zawsze mówiliśmy wam, że tacy właśnie są Rosjanie”. Przewidywania Kennana były więc podwójnie słuszne. Po pierwsze, co do rosyjskich reakcji na rozszerzenie NATO; po drugie, co do samousprawiedliwiającej się odpowiedzi tych zachodnich jastrzębi politycznych, którzy znaleźli po niewłaściwej stronie lustro.

W amerykańskich mediach nie dyskutuje się o tych sprawach. Oglądając telewizję i czytając gazety, można odnieść wrażenie, że nie pojawiły się głosy wyrażające obawy wobec rozszerzenia NATO, jeśli już, to były to wypowiedzi marginalne. Chociaż rola Stanów Zjednoczonych i państw NATO w wywołaniu kryzysu na Ukrainie jest oczywista, wielu Amerykanów i Europejczyków ogarnęła „gorączka wojny zastępczej”. Nie dostrzegając szerokiego kontekstu politycznego, zostali zaabsorbowani codziennymi sprawozdaniami z frontu, są napędzani rzekomo

słusznym gniewem i przekonaniem, że najlepszą polityką jest wysyłanie coraz więcej broni na Ukrainę, aż do czasu, gdy Putin się podda.

W świetle podżegania tej wojennej gorączki nie powinno dziwić, że ci nieliczni amerykańscy przywódcy, którzy posiadają rzadko występujące razem: jasność umysłu i odwagę, wymaganą tu szczególnie, by publicznie wypowiadać się na temat tła wojny na Ukrainie, zostali nazwani zdrajcami. W rzeczywistości są oni patriotami. Nie chcą brać udziału w zabawie pt. „Mój kraj jest zawsze niewinny”. Uznają niewygodne fakty historyczne za to, czym są w rzeczywistości i próbują uniknąć powtarzania tych samych błędów w przyszłości. Chcą dostrzec wpływ tych faktów na teraźniejszość, zwłaszcza po to, by ograniczyć śmierć i zniszczenie na Ukrainie i jednocześnie zmniejszyć szansę na apokaliptyczną konfrontację nuklearną między Rosją a Zachodem.

Patrząc na sytuację z obecnej perspektywy, John Mearsheimer napisał:

„(Znajdujemy się) w niezwykle niebezpiecznej sytuacji, a polityka Zachodu pogłębia te zagrożenia. Dla rosyjskich przywódców, to co dzieje się na Ukrainie nie ma wiele wspólnego z udaremieniem ich imperialnych ambicji; muszą poradzić sobie z tym, co uważają za bezpośrednie zagrożenie dla przyszłości Rosji. Putin mógł źle ocenić rosyjskie możliwości militarne, skuteczność ukraińskiego oporu oraz zakres i szybkość reakcji Zachodu, ale nigdy nie należy lekceważyć tego, jak bezwzględne mogą być wielkie mocarstwa. Mocarstwa mogą być bezwzględne, gdy sądzą, że znajdują się w trudnej sytuacji. Ameryka i jej sojusznicy jednak nie odpuszczają, licząc na upokarzającą porażkę Putina, a może nawet jego usunięcie. Zwiększają pomoc dla Ukrainy, a jednocześnie używają sankcji gospodarczych, aby zadać ogromny cios Rosji. Kroki te Putin postrzega jako do złudzenia „przypominające wypowiedzenie wojny”.

Benjamin Abelow, „Jak zachód wywołał wojnę na Ukrainie? W jaki sposób polityka USA i NATO doprowadziła do politycznego kryzysu, wojny i ryzyka konfrontacji nuklearnej”. (przełożył Michał Krupa), Wektory, Wrocław 2023, ss. 83

[Źródło](#)

Wszyscy dobrzy ludzie chcą wojny?



W dniu 21 marca 2023 r. premier Mateusz Morawiecki wygłosił wykład na Uniwersytecie w Heidelbergu zatytułowany „Europa w historycznym punkcie zwrotnym”.

Wygłoszony nienaganną angielszczyzną, wykład został dobrze odebrany i można go uznać jako duży sukces wizerunkowy. Nie zmienia to faktu, że przedstawione w nim tezy na temat polityki zagranicznej, choć pięknie opakowane, są błędne. Stanowią one niejako kwintesencją polskiego naiwnego politycznego moralizatorstwa, w swoich konsekwencjach bardzo groźnego dla naszego bezpieczeństwa i dlatego warto się do nich ustosunkować.

Pięknym opakowaniem jest obrona państwa narodowego. Premier Morawiecki zaczyna wykład od przekonania słuchaczy, że w dzisiejszych realiach państwo narodowe oraz sprawa jego samostanowienia i niepodległości w niczym nie utraciły na

aktualności. Państwa narodowe są organizacjami, które są zdolne rozwiązywać skutecznie różne problemy, a jako przykład, pan premier podaje ostatnią pandemię. Próbę zastąpienia niezależnych państw scentralizowaną organizację w postaci pogłębionej Unii Europejskiej określa jako utopię.

Skoro potrzeba państwa narodowego jest udowodniona, akcent przesuwają się na Ukrainę. Morawiecki wygłasza tezę: ***Ukraina walczy z agresją rosyjską w imię swej niepodległości i od jej zwycięstwa zależy przyszłość Europy***. Przegrana Ukrainy oznaczałaby przegraną Zachodu oraz przegraną całego wolnego świata. To brzmi przekonująco i wzniośle, ale pojawia się pierwsza wątpliwość, czy to prawdziwa teza? Gdyby bowiem na zaproszenie w Heidelbergu miał wykład Władimir Putin, mógłby powiedzieć coś bardzo podobnego i to w podobnie moralizatorskim tonie: *Rosja walczy w obronie swojej niepodległości i od jej zwycięstwa zależy przyszłość Rosji*. Kto ma więc rację? Gdzie leży prawda?

Percepcje w stosunkach międzynarodowych

Stosunki międzynarodowe są jedną z najtrudniejszych dyscyplin naukowych. Do jej opanowania potrzeba wielu lat studiów, ale nawet ich ukończenie nie gwarantuje, że absolwent stanie się dobrym dyplomatą oraz będzie w pełni rozumiał politykę zagraniczną. Sytuacji nie ułatwia fakt, że mamy tutaj często do czynienia z ograniczonym dostępem do źródeł informacji, która zastępowana jest propagandą oraz pojawia się trudność w rozróżnieniu prawdy od dezinformacji. Tymczasem, politykom bez najmniejszego przygotowania z nauki o stosunkach międzynarodowych wydaje się, że są w nich ekspertami i śmiało wygłaszają swoje odważne tezy, strasząc nas Rosją i namawiając do wojny, aż do pełnego zwycięstwa, w obliczu postrzeganego przez nich zagrożenia.

Takie właśnie percepcje widoczne są w wykładzie naszego

premiera, który pewnie chce dobrze i apeluje do dobrych ludzi, nie zastanawia się jednak, że z uwagi na subiektywne odczucia oraz brak wiarygodnej informacji, tak łatwo można zrobić błąd w odczytaniu intencji innego państwa. Możemy źle zinterpretować daną sytuację i uznać potencjalnego przyjaciela za wroga lub odwrotnie. Z powodu błędu myślowego, w imię wolności i innych pięknych wartości przekazywanych nam w wojennej propagandzie, możemy wpaść się w niepotrzebną i tragiczną w skutkach wojnę, w której dobrzy ludzie z obu stron, każdy przekonany o słuszności swojej sprawy, będą się wzajemnie nienawidzić i zabijać – tak jak to jest w większości wojen.

Podstawowym problemem w teorii stosunków międzynarodowych (TSM) jest właściwe odróżnienie polityki status quo od polityki imperialistycznej. Jest to jedno z pierwszych ćwiczeń dla studentów: **czy zajęcie Krymu w 2014 r. było wyrazem imperializmu Rosji czy też polityki status quo?** Przedstaw argumenty patrząc na to zagadnienie z dwóch stron.

Oczywiście dla premiera Morawieckiego, jak i dla większości studentów, odpowiedź jest jednoznaczna – Rosja jest potęgą imperialistyczną i dąży do podboju Europy oraz nie ma potrzeby widzenia tego inaczej. Można Rosję porównać z Niemcami, a Putina z Hitlerem. Zgoda na utratę Krymu, a obecnie na utratę większego terytorium Ukrainy na rzecz Rosji, jedynie rozzuchwala Rosjan do dalszych podbojów, tak jak zgoda w wyniku układu monachijskiego na utratę części Czech na rzecz Niemiec w 1938 r. rozzuchwalała Niemców. Po Ukrainie, w przypadku jej klęski, przyjdzie kolej na całą Europę. Ukraina walczy w obronie nas wszystkich. Wydaje się, że nasz premier jest co do tego zupełnie pewien i mówi bardzo przekonująco. Czy ma rację? Czy to prawda?

0 realizmie politycznym

W TSM ważną perspektywą badawczą jest realizm polityczny.

Realiści polityczni skupiają się na siłach państw i widzą możliwość zachowania pokoju w utrzymaniu między nimi równowagi sił. Każde jej naruszenie, szczególnie w przypadku złych stosunków i wzajemnej nieufności między państwami – jeśli nie może być skorygowane w inny sposób, na przykład, przez sojusze lub zbrojenia, albo przez w pełni profesjonalną dyplomację – może ich zdaniem doprowadzić do wojny. Wzrost siły Chin powoduje dziś obawy u Amerykanów, podobnie jak wzrost sił i rozszerzenie NATO o kolejne kraje budzi strach u Rosjan.

Patrząc z perspektywy realizmu politycznego, wcześniejsza aneksja Krymu oraz obecna wojna na Ukrainie mogą być więc interpretowane jako próby skorygowania przez Rosję regionalnego układu sił w obliczu postrzeganego przez nią zagrożenia. Jak twierdzi wybitny realista **prof. John Mearsheimer**: „rozszerzenie NATO o Ukrainę stanowi egzystencjalne zagrożenie dla Rosji i wywołało jej reakcję”.

Wychodząc z tych założeń, rosyjską agresję na Ukrainę należy więc rozumieć jako politykę status quo, czyli próbę poprawy własnego bezpieczeństwa, a nie jako politykę imperialistyczną. Analogia między współczesną Rosją i Niemcami hitlerowskimi oraz Putinem i Hitlerem, której dokonuje premier Morawiecki, są więc błędne i to co najmniej z dwóch powodów.

Po pierwsze, w latach trzydziestych ubiegłego stulecia Niemcy dążyli systematycznie do odbudowy swojej potęgi w Europie po klęsce doznanej w wyniku I wojny światowej i nie byli w sytuacji zagrożenia podobnej do tej, jaką postrzega Rosja w wyniku rozszerzenia NATO. Po drugie, niemieckie dążenia ekspansywne były oparte o obecność ideologii faszystowskiej, głoszącej wyższość rasy niemieckiej nad innymi oraz konieczność zdobycia dla siebie *Lebensraum*. W współczesnej Rosji nie ma podobnej szowinistycznej ideologii, ani siły politycznej, która by ją realizowała. **Aleksander Dugin**, którego czasem określa się jako czołowego, rosyjskiego ideologa, głosi tezy tradycjonalizmu rosyjskiego: powrotu do wiary w Boga i wartości utraconych w wyniku ekspansji

postmodernistycznej kultury Zachodu. Jest w tym zarysowany silny nurt obronny, nawet gotowość poświęcenia życia, ale nie zaborczy.

Rosyjska bestia i walcząca Ukraina

Dla premiera Morawieckiego wzorem wartości dla całej Europy jest dziś walcząca Ukraina. W jego manichejskiej wizji na świecie toczy się walka między światłem (dobrem) i ciemnością (złem). Jako rycerze jasności, Ukraińcy walczą przeciwko rosyjskiej bestii za swoją wolność i za wolność Europy. **„Przestańcie karmić tę bestię”** – nawołuje premier, mając na myśli utrzymywanie z Rosją stosunków handlowych, a w szczególności dostarczanie na rynki europejskie rosyjskiego gazu. „Nie gódźmy się na pokój za wszelką cenę”.

W obliczu sił ciemności, tych, które łudzą nas rosyjskim mirem, gwałcą prawa człowieka i nie dają nam prawa do narodowej tożsamości, pozostaje tylko walczyć do końca. Stawką w tej walce toczonej przeciwko moskiewskiej tyranii jest według naszego premiera światła Europa, gdzie „nie ma miejsca na cenzurę i ideologiczną indoktrynację” – „Europa jako katedra dobra i uniwersytet prawdy”. To piękne słowa i oby kiedykolwiek okazały się prawdziwe. **Czy jednak rzeczywiście mamy po jednej stronie pełne dobro, a po drugiej imperium zła? Czy nacjonalizm ukraiński jest taki sam jak polski? Czy świat Zachodu jest bez wad?**

O ile główną polską ideą polityczną, jaką znamy dobrze z historii, jest „za naszą i waszą wolność” i ta idea jest wyraźnie zaznaczona w toku wywodu naszego premiera, o tyle głównym hasłem ideologii nacjonalizmu ukraińskiego jest „nacja ponad wszystko”. Uchwałą I Kongresu Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów (27 stycznia – 3 lutego 1929 w Wiedniu) ta ideologia, której podstawy teoretyczne zbudował **Dymytro Doncow**, została ona przyjęta jako oficjalna ideologia OUN.

Zgodnie z założeniami tej ideologii, „nacja” pozostaje w

wiecznej wrogości i walki z innymi. W dążeniu do potęgi nacji obowiązuje czysty pragmatyzm. Wszystkie środki, nawet najokrutniejsze metody terroru, są dozwolone. Utrzymanie nacji stanowi wartość najwyższą, a więc wyższą od wiary w Boga, przestrzegania prawa i zachowania zasad moralnych. Na czele nacji stoi wódz, któremu podlega karny, w pełni zdyscyplinowany zespół ludzi. Jednym z wodzów był przewodnik OUN **Stepan Bandera**. Celem strategicznym nacjonalizmu ukraińskiego było zbudowanie jednorodnego państwa na wszystkich tzw. „ukraińskich terytoriach etnograficznych”. Metodą miało być „usuwanie” z tych terenów wszystkich „okupantów” (nie-Ukraińców), a w szczególności Polaków, Żydów i Rosjan, za pomocą eksterminacji. Ideologia nacjonalizmu ukraińskiego pozostaje żywą ideologią do dziś, a świadczą o tym chociażby liczne pomniki Bandery, szczególnie w zachodniej Ukrainie.

Można mieć wątpliwości co do źródeł rosyjskich, kiedy piszą dzisiaj o ukraińskim faszyzmie. Powinniśmy jednak darzyć względnym zaufaniem źródła amerykańskie. W dokonanej w 2018 r. analizie pt. „Far-right Extremism as a Threat to Ukrainian Democracy” znana amerykańska organizacja, *Freedom House*, napisała: „Skrajnie prawicowe siły polityczne stanowią realne zagrożenie dla demokratycznego rozwoju społeczeństwa ukraińskiego ... Najbardziej niepokojącym elementem ich pokazu siły jest to, że jak dotąd działają całkowicie bezkarnie. Ich działania podważają legitymację państwa, osłabiają jego demokratyczne instytucje i dyskredytują krajowe organy ścigania”.

Skrajna prawica istnieje jako element marginalny w wielu społeczeństwach i tak też było wcześniej na Ukrainie. Ale od czasu rewolucji Euromajdanu w lutym 2014 r. nacjonalistyczne i posługujące się terrorem organizacje, takie jak Swoboda czy Prawy Sektor, zyskały na znaczeniu i stały się aktywne, nie cofając się przed aktami nacisku i przemocy wobec sędziów, polityków i dziennikarzy, którzy sprzeciwiali się ich

poglądom. W rezultacie stosowania tych radykalnych metod i słabości sił porządkowych, nacjonalistyczna prawica zdołała podporządkować sobie ukraińskie życie publiczne i zaczęła wpływać na decyzje władz. Skutkiem tego była m. in. zmiana ustawy językowej. Tą zmianę można uznać za drugą, po rozszerzeniu NATO, główną przyczynę obecnej wojny.

Skutki zmian ustawy językowej

Po ogłoszeniu niepodległości Ukrainy w 2001 r. język ukraiński został uznany za jedyny język urzędowy, podczas gdy inne języki używane w tym kraju miały zagwarantowaną ochronę konstytucyjną. Język rosyjski, którym posługuje się około 30-40% ludności, był powszechnie używany w biznesie, sądownictwie, szkolnictwie i innych sferach życia codziennego. Ustawa językowa z 2012 r. nadała status języka regionalnego językowi rosyjskiemu i innym językom mniejszości narodowych Ukrainy, doprowadzając różne regiony kraju do ogłoszenia rosyjskiego językiem regionalnym w zakresie ich jurysdykcji.

Jednakże w dniu 23 lutego 2014 r., zaraz po przewrocie na Euromajdanie, ukraiński parlament przegłosował uchylenie tej ustawy. W lipcu 2019 r. została ona formalnie zastąpiona nową ustawą językową, która wprowadziła obowiązek używania języka ukraińskiego w instytucjach rządowych, administracji publicznej, środkach masowego przekazu, szkołach, szpitalach, wydawnictwach książkowych, działalności naukowej, kulturalnej i sportowej oraz w życiu gospodarczym i społecznym. Chociaż przewidziano pewne wyjątki, język rosyjski został z nich wyłączony.

W tej zmieniającej się treści ustawy językowej można dostrzec nacjonalistyczną próbę uczynienia z Ukrainy jednolitego („sobornego”) państwa narodowego, kosztem łamania praw językowych mniejszości. Wynikiem były masowe protesty na terenach południowej i wschodniej Ukrainy – na obszarach, gdzie ukraińska ludność rosyjskojęzyczna stanowi większość.

Wydarzenia takie jak referendum o statusie Krymu z 16 marca 2014 r., w którym większość głosowała za integracją regionu z Federacją Rosyjską, co doprowadziło do aneksji Krymu przez Rosję; krwawe wydarzenia w Odessie, w których uczestniczył Prawy Sektor i gdzie ludzie płonęli żywcem; oraz referenda w Doniecku i Ługańsku, które tworzą region Donbasu, można uznać za bezpośrednie konsekwencje zmiany prawa językowego.

W tych rejonach, gdzie dominuje język rosyjski, mieszkańcy potraktowali tę zmianę jako zamach na ich autonomię. Skutkiem była trwająca od 2014 roku wojna domowa w Donbasie, która pomimo porozumień Mińsk I i Mińsk II nigdy nie została zakończona i w której armia ukraińska ostrzeliwała ludność cywilną, szczególnie w Doniecku, co robi do dziś. Jej przedłużeniem jest obecny konflikt zbrojny między Rosją a Ukrainą.

Przerażająca prawda

Jeden z najwybitniejszych twórców teorii realizmu w stosunkach międzynarodowych, **Hans Morgethau**, w książce *Polityka między narodami* napisał: „przeciętny ludzki umysł nie jest w stanie popatrzeć prawdzie w polityce prosto w oczy; musi zatem ją ukryć, zniekształcić i upiększyć, szczególnie kiedy mamy do czynienia z prawdą w polityce zagranicznej.”

Prawda w polityce, do której nawołuje premier Morawiecki, o ile rzeczywiście odkryta i przedstawiona bez upiększeń, jest często przerażająca, dlatego najczęściej próbuje się ją ukryć lub uciszyć. To na samą wiadomość o przerażającej prawdzie, o nadchodzących do ich miejscowości oddziałach banderowskich, siwiały włoscy młodym, polskim dziewczynom na Wołyniu w 1943 r. Od tych wydarzeń mija w tym roku 80 lat. Tak okrutnych i bestialskich zbrodni nie dokonał na Polakach nikt inny, nawet hitlerowcy, którzy, co jest faktem, ze względów humanitarnych (aby nie widzieć widoku krwi) wymyślili komory gazowe.

Niemcy potępiły po wojnie działania nazistów i ich zbrodnie.

Rosja przyznała się do mordu popełnionego na Polakach przez bezpiekę sowiecką w Katyniu. **Natomiast niepodległa po 1991 Ukraina nie potępiła ludobójstwa OUN-UPA, ani OUN z jej ideologią.** Rozpowszechniane są natomiast materiały gloryfikujące przeszłość OUN, a przywódcy OUN, którzy odpowiedzialni są za zbrodnie, tacy jak Stepan Bandera czy **Roman Szuchewycz** (dowódca UPA, autor rozkazu o konieczności przyśpieszenia likwidacji Polaków w związku ze zbliżającą się armią sowiecką) są honorowymi obywatelami dzisiejszych ukraińskich miast. To ich nazwiskami nazywane są ulice i szkoły.

Pisze o tym w swoich książkach, wydawanych często własnym kosztem w niszowych wydawnictwach, nieżyjący już wielki ukraiński przyjaciel Polski **Wiktor Poliszczuk**, jeden z tych nielicznych sprawiedliwych wśród narodów, którzy dążyli do prawdziwego polsko-ukraińskiego pojednania. Apelował on „aby doprowadzić do potępienia przez władze Polski OUN, jako organizacji typu faszystowskiego ... oraz UPA, jako tej, która dopuściła się zbrodni ludobójstwa na polskiej ludności cywilnej”.

W *Posłaniu do braci Polaków*, Poliszczuk pisze, że „nie ma zbrodniczych narodów, ale są zbrodnicze ideologie i organizacje ze zbrodniczymi planami działania” oraz przypomina, że oprócz ok. 150 tys. Polaków z rąk UPA zginęło także ok. 50 tys. Ukraińców, którzy nie chcieli wykonać rozkazu i mordować swych polskich sąsiadów. To na historii o tych prawdziwych bohaterach, a nie na hierojach UPA i Banderze, gloryfikowanych na Ukrainie, powinniśmy budować naszą polsko-ukraińską przyszłość.

Trudno jest uznać dzisiejszą Ukrainę za wzór wolności i demokracji, gdyż zaznacza się tam coraz silniej wpływ nacjonalizmu ukraińskiego, nie ma możliwości działania dla opozycji, zaś skrajna prawica zwiększa kontrolę nad państwem. Opozycyjne partie i opozycyjne media zostały zamknięte oraz zamyka się cerkwie prawosławne, oskarżając je o sprzyjanie

Rosji.

Polska jest obecnie Ukrainie potrzebna jako sojusznik w walce z postrzeganym przez siebie rosyjskim wrogiem. Dobrze wykonała swe zadanie traktując, tak jak własnych obywateli, miliony uchodźców ukraińskich oraz oddając z poświęceniem ukraińskiej armii swoje najcenniejsze uzbrojenie. Postępuje tak tylko naród przepełniony dogłębnie idealizmem, który przedkłada cudze nad własne i wierzy w sprawiedliwą walkę „za naszą i waszą wolność”.

Idealizujemy dzisiaj Ukraińców, idealizujemy Amerykanów, a wcześniej idealizowaliśmy Anglików i Francuzów. Nasza naiwność polityczna polega na tym, że nie bierzemy pod uwagę, że inne narody, Ukraińcy, Anglicy, Francuzi, czy Amerykanie myślą od nas inaczej i w stosunkach międzynarodowych kierują się zazwyczaj jedynie własnym interesem. Nikt przecież poza nami tak nie postępuje, by walczyć za kogoś i wszystko komuś oddawać, chyba, że za konkretne coś i ma w tym swój określony interes.

Wbrew naszemu idealizowaniu, Ukraina jest zainteresowana głównie własną nacją i traktuje nas instrumentalnie jako doraźnego sojusznika w walce, szerząc swą propagandę, kultywując dalej banderowskich bohaterów i wciągając nas w wojnę. Anglia nie ma stałych wrogów i przyjaciół, a jedynie stałe interesy, które służą utrzymaniu brytyjskiej potęgi. Zaś nasz główny sojusznik USA, broni darmo nie daje, lecz ją sprzedaje za ciężką gotówkę lub na kredyt, a zyskuje na tym globalny kapitał, który po cichu liczy wielkie wojenne zyski.

Świat zwariował

Erich Fromm napisał raczej zapomnianą dzisiaj książkę, *Zdrowe społeczeństwo*. Na poziomie społecznym szaleństwo objawia się, kiedy następuje fiksacja lub regresja do stanu właściwego wcześniejszemu poziomowi rozwoju cywilizacyjnego. Tego rodzaju proces zachodzi dziś. Osiągnęliśmy dorosłość na poziomie

rozwoju naukowo-technicznego i tutaj mamy wiele wspaniałych osiągnięć. Tymczasem cofamy się do stanu prymitywizmu na poziomie etycznym. Wracamy do cywilizacji maczugi lub jak to bardziej precyzyjnie określił Fromm do „kazirodczych więzów klanu i ziemi”, wyrażonych w pojęciach „rasa” lub „nacja”. Zamiast szanować odrębności etniczne i kulturowe, ze sobą rozmawiać i wspólnie budować, wolimy się wzajemnie zabijać, używając do tego najnowszych technologii.

Rozwój ludzkości to wynik ewolucji kulturowej. Z rozwoju etycznego naszej europejskiej cywilizacji wypływa piękna teza, jaką premier Morawiecki wygłasza: „Europa powinna być katedrą dobra i uniwersytet prawdy”. Wynika stąd, że „nie ma miejsca w Europie na cenzurę i ideologiczną indoktrynację”. W przeciwieństwie do tyranii Azji, Europa ma być wolna. Czy to nie są jednak jedynie piękne słowa? Czy nie są to jedynie wyobrażenia tych pięknych księstw i republik, o których pisał Machiavelli; tych, których ludzie „w rzeczywistości ani nie widzieli, ani nie znali”? Czy rzeczywiście żyjemy dziś w wolnej Polsce i wolnym świecie?

W dniu 17 marca br., a więc zaledwie kilka dni temu, a nie zaś w odległej epoce, rozpoczął się w Poznaniu proces kilkunastu profesorów i doktorów nauk medycznych oraz lekarzy. Dlaczego? Bowiem te osoby, wierne przysiędze Hipokratesa, który jest także częścią naszej cywilizacji etycznej, miały odwagę, aby jesienią 2020 r. wyrazić swoją opinię co do eksperymentalnego charakteru szczepień na COVID-19 i związanych z tym zagrożeń oraz w głośnych apelach do rządu nawoływały do ich dobrowolności.

Z kolei, również niedawno, swą pracę wykładowcy na uczelni wyższej utracił **dr Leszek Sykułski**, jeden z najbardziej wykwalifikowanych w Polsce specjalistów od geopolityki i polityki zagranicznej. Z jakiego powodu? Założył bowiem ruch pokojowy i nawoływał do zakończenia wojny na Ukrainie. W jego opinii Polska powinna prowadzić politykę wielowektorową, dążąc do przyjaznych stosunków ze wszystkimi sąsiadami. Ten pogląd

został uznany jako sprzeczny z polską racją stanu. Wcześniej z podobnych powodów stracił pracę inny wybitny politolog, **prof. Stanisław Bieleń**.

Czy premier Morawiecki o tych przypadkach nie słyszał, porównując w Heidelbergu Europę do katedry dobra i uniwersytetu prawdy? Uniwersytet prawdy to miejsce, gdzie możemy prawdy szukać, nawet gdyby to była gorzka prawda, a katedra dobra to miejsce, w którym nie krzywdzi się ludzi i nie wyrządza się im zła niszcząc ich kariery zawodowe jedynie za to, że próbują prawdę odnaleźć.

Zdrowe społeczeństwo sprzyja intelektualnemu i moralnemu rozwojowi człowieka, a chore wzbudza wzajemną podejrzliwość i wrogość. Jak pisze Erich Fromm, aby uzdrowić społeczeństwo i uratować upadającą cywilizację, należy dać możliwość wyrażania poglądów ludziom mądrym, wykształconym w swych dziedzinach, nawet i szczególności wtedy, gdy ich poglądy są odmienne od głównego nurtu.. Częścią choroby współczesności świata Zachodu jest bowiem ucieczka od wolności i prawdy oraz rozwijający się konformizm.

W Polsce nie mamy wśród profesorów i doktorów rosyjskich onuc. Mamy za to wybitne osoby, znające dobrze swoje dziedziny naukowe, które w trosce o los Polski mają odwagę wyrażać swoje opinie na temat istotnych zagadnień dotyczących opieki zdrowotnej oraz naszego bezpieczeństwa i prowadzonej przez nas polityki zagranicznej. Te osoby, obecnie uciszane, są solą naszego narodu. Skoro chcemy być częścią wolnego świata, czas by, zamiast je szykanować oraz niszczyć ich publiczny wizerunek, dać im pełną możliwość publicznego wyrażenia swych poglądów w głównych polskich mediach.

Na zakończenie rada z Księcia

Jak nam przekazał w *Księciu* **Niccolò Machiavelli**, skoro już decydujemy się na poszukiwanie prawdy, lepiej „iść za prawdą zgodną z rzeczywistością niż za jej [wyidealizowanym]

wyobrażeniem". Dla zrozumienia obecnego konfliktu zbrojnego między Rosją a Ukrainą, trzeba zatem wziąć pod uwagę zarówno czynniki wewnętrzne, jak i międzynarodowe. Trzeba być otwartym na odkrycie przerażającej prawdy. Kształt ustawy językowej na Ukrainie i stojąca za nią skrajnie prawicowa oraz nadal żywa ideologia nacjonalizmu ukraińskiego są równie ważne dla wyjaśnienia przyczyn konfliktu, jak strategiczne względy związane z rozkładem sił w regionie i rozszerzeniem NATO. W tle są interesy finansowe producentów broni oraz chęć USA by zachować swą pozycję globalnego lidera i osłabić Rosję.

Wojna na Ukrainie ma ściśle określony powód. Rosjanie są przede wszystkim motywowani chęcią swej obrony i nie należy się spodziewać dalszego rozszerzenia konfliktu zbrojnego poza Ukrainę oraz rozlania się go na Polskę i inne kraje Europy, jak długo w tym nie pomożemy i ich nie sprowokujemy. Chociaż w myśleniu w kategoriach cywilizacji maczugi brak jest chęci do uczciwych rozmów w celu zakończenia konfliktu, a prowokacji jest coraz więcej. Za jedną z nich można uznać chęć wstąpienia do NATO dotąd neutralnej Finlandii, która przecież tak blisko graniczy z Rosją i jej newralgicznym miejscem Sankt Petersburgiem i której młode władze najwyraźniej zapomniały o przestrodze **Urho Kekkonena**, wielkiego fińskiego męża stanu, który doprowadził w 1975 r. do historycznej Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Helsinkach. Przypomnijmy jego słowa, bowiem dotyczą także nas: „Nie szukajcie przyjaciół daleko, a wrogów blisko”.

Wojna na Ukrainie pochłoneła już ponad pół miliona żyć ludzkich. Ilu ma jeszcze zginąć więcej? Ale to dopiero preludium. Świat zwariował. W kolejce czeka wojna Izraela z Iranem oraz USA z Chinami, a po nich kolejne wojny. Czy po tych wojnach coś jeszcze z nas zostanie? To wszystko zależy jedynie od naszej mądrości, od zrozumienia, że ludzkie życie jest największą wartością i nie może być podporządkowane interesom „nacji” ani wielkiego kapitału ani żadnego państwa. W interesie wszystkich dobrych ludzi na świecie jest więc

wojnę na Ukrainie jak najszybciej zakończyć i to za wszelką cenę oraz zacząć odbudowywać na poziomie moralnym naszą upadającą cywilizację.

[W. Julian Korab-Karpowicz](#)

Soros i Biden kontra Netanjahu



Amerykański konserwatywny portal Breitbart, powołując się na swoje źródła w izraelskich kręgach rządowych, poinformował o irytacji rządu Netanjahu w związku ze stanowiskiem Białego Domu w sprawie reformy sądownictwa.

Izraelska prasa, powołując się na źródła w rządzie, twierdzi, że biuro premiera twierdzi, że protesty, które rozwinęły się w kraju, były wspierane przez Waszyngton. 25 marca strona internetowa „The Washington Free Beacon” opublikowała dochodzenie wskazujące, że od 2020 r. organizacja pozarządowa **Movement for Quality Government (MQG)** otrzymała 38 mln USD z funduszy Departamentu Stanu USA. Ponadto w tym czasie organizacja zdobyła kilka grantów od agencji związanych z Ministerstwem Spraw Zagranicznych USA. MQG zasłynął z ostrej krytyki izraelskiej prawicy i osobiście Benjamina Netanjahu i członków jego rodziny. **Podczas protestów ruch aktywnie wspierał demonstracje**

i wzywał do dymisji rządu.

To nie pierwszy raz, kiedy demokratyczna administracja Białego Domu została oskarżona o rażącą ingerencję w wewnętrzne życie polityczne w Izraelu. W 2015 roku Waszyngton za pośrednictwem USAID (agencji, której kierownictwo jest mianowane bezpośrednio przez prezydenta USA i jest członkiem Rady Bezpieczeństwa Narodowego) finansował Fundację One Voice, która m.in. zajmowała się medialnym wsparciem dla przeciwników Netanjahu.

Reforma sądownictwa, jeśli zostanie przyjęta, da Knesetowi (izraelskiej legislaturze) większą kontrolę nad systemem sądowniczym. Kneset będzie miał prawo uchylać decyzje Sądu Najwyższego w sprawie ustaw i decyzji rządu, a także mianować jego sędziów. Protesty rozpoczęły się w styczniu, po ujawnieniu planu zmiany sądownictwa. Liczba uczestników demonstracji rosła wraz z eskalacją sytuacji. Sytuacja bardzo się zaostrzyła wieczorem 26 marca. Tego dnia Benjamin Netanjahu usunął **Yoava Galanta** ze stanowiska ministra obrony. Powodem była propozycja Galanta dotycząca tymczasowego zawieszenia reformy sądownictwa, aby umożliwić dialog z protestującymi.

Ponadto konsul generalny Izraela w Nowym Jorku, **Asaf Zamir**, ogłosił swoją rezygnację, odnosząc się do faktu, że nie może już reprezentować rządu pod przywództwem premiera Benjamina Netanjahu. Po tym doszło do starć z policją. Jak zaznaczono, dziesiątki osób zostało aresztowanych pod zarzutem zakłócania porządku publicznego. Główna autostrada Ayalon w Tel Awiwie również została zablokowana. Po próbie oczyszczenia drogi policjanci zostali obrzuceni różnymi przedmiotami, w tym kamieniami. W wyniku starć, według organów ścigania, rannych zostało trzech funkcjonariuszy. Na jednej z dróg siły bezpieczeństwa zaczęły się nawet wycofywać przed atakiem protestujących.

Szczególną uwagę należy zwrócić na działalność

struktur **George'a Sorosa** w kraju. Znany raport NGO Monitor Foundation, której zadania obejmują monitorowanie działalności organizacji pozarządowych w Izraelu, mówi o **9,5 miliona dolarów wydanych przez miliardera na finansowanie 38 różnych organizacji, z których wiele, według prawicowych konserwatystów, jest szkodliwych dla bezpieczeństwa narodowego kraju.**

Niemal natychmiast po wyborze Netanjahu w listopadzie 2022 roku Departament Sprawiedliwości USA ogłosił wznowienie śledztwa w sprawie śmierci reporterki Al Jazeera **Shirin Abu Akle** podczas jednej z operacji armii izraelskiej na Zachodnim Brzegu. Dochodzenie przeprowadzone we współpracy z Departamentem Stanu wykazało, że śmierć dziennikarki była tragicznym wypadkiem. **Jednak Departament Sprawiedliwości USA niespodziewanie nie zgodził się z tymi wnioskami.** Warto zauważyć, że inicjatorem nowego śledztwa był prokurator generalny (w Stanach Zjednoczonych jest on również szefem Ministerstwa Sprawiedliwości) **Merrick Garland**. Człowiek z obozu Clintonów, był promowany przez **Baracka Obamę**, a następnie wyrzucony przez **Donalda Trumpa**. W ciągu ostatniego roku Garland stał się jednym z głównych bohaterów w sprawie tajnych dokumentów odkrytych w posiadłości Trumpa Mar-a-Lago.

W grudniu 2022 roku **Antony Blinken** przemawiał na konferencji J Street, finansowanej przez George'a Sorosa grupie lobbingowej, która jednoczy najbardziej liberalne siły polityczne w Izraelu. Sekretarz stanu ostrożnie ostrzegł Netanjahu przed przyjęciem nowego kursu, takiego jak budowa nowych osiedli lub zmiana status quo na Wzgórzu Świątynnym.

Netanjahu, który jest reprezentantem opinii konserwatywnej części społeczeństwa izraelskiego, nie porzucił jednak obranej strategii i kontynuował jednostronne działania. Kneset (izraelski parlament) uchylił przepis ustawy z 2005 r. nakazujący demontaż czterech izraelskich osiedli na północy Zachodniego Brzegu i zakazujący budowy nowych osiedli na tym obszarze. W odpowiedzi, według NBC, ambasador Izraela **Michael**

Herzog został nieoficjalnie wezwany do Departamentu Stanu 22 marca. Na spotkaniu zastępca sekretarza stanu **Wendy Sherman** wyraziła niezadowolenie ze zmian wprowadzonych przez Netanjahu w izraelskim prawie i wynikających z nich decyzji.

Tymczasem tradycyjne spotkanie izraelskiego przywódcy z prezydentem USA jeszcze się nie odbyło. Jak zauważył wysoki rangą urzędnik administracji Netanjahu w wywiadzie dla „Times of Israel”, odpowiednie zaproszenie z Białego Domu nie zostało otrzymane „z wielu powodów”.

Oczywiście pewną rolę odegrała również odmowa szefa izraelskiego rządu dostarczenia broni na Ukrainę. Jeszcze w lutym Netanjahu zamierzał „rozważyć” taką możliwość, ale 16 marca na wspólnej konferencji prasowej z **Olafem Scholzem** w Berlinie powiedział, że **pomoc będzie ograniczona do sfery humanitarnej.** „Zawarliśmy umowę z rządem rosyjskim, z rosyjskimi siłami powietrznymi i rosyjską armią w Syrii, że nie będziemy zestrzeliwać nawzajem swoich samolotów. Myślę, że żaden kraj europejski nie ma takiej sytuacji, jeśli chodzi o tych, którzy wspierają Ukrainę” – powiedział.

Wcześniej Netanjahu wielokrotnie mówił o złożonym charakterze relacji z Rosją i podkreślał, że ich komplikacje byłyby szkodliwe dla bezpieczeństwa narodowego i interesów tego kraju na Bliskim Wschodzie. Dotyczy to współpracy z rosyjskimi siłami zbrojnymi na granicy z Syrią i problemów irańskiego programu nuklearnego.

Ważne jest również niedawne przywrócenie stosunków dyplomatycznych między Arabią Saudyjską a Iranem, przeprowadzone bez udziału Waszyngtonu. Jest to podwójny cios dla izraelskich interesów w regionie. Jak powiedział „Times of Israel” wysoki rangą dyplomata z biura Netanjahu, porozumienie było możliwe dzięki „**wolcie Rijadu z powodu słabości Stanów Zjednoczonych i Izraela**”.

Odpowiedzialność za negatywne tendencje w relacjach

dwustronnych spoczywa w równym stopniu na administracji Bidena, jak i na konserwatystach z Likudu, którzy doszli do władzy – powiedział w wywiadzie dla „Izwestii” **Grigorij Łukjanow**, starszy wykładowca w Departamencie Krajów Bliskiego Wschodu Wydziału Orientalnego GAUGN.

„Polityka Bidena na Bliskim Wschodzie podlega ciągłym zmianom” – zauważa ekspert. Przede wszystkim dotyczy to jego początkowego pragnienia wznowienia porozumienia nuklearnego z Iranem, co było nie do przyjęcia dla Izraela. Ale w rzeczywistości to przedsięwzięcie nie powiodło się. Nie udało się wypracować nowego programu, a Biały Dom kontynuował działania w ślad za osiągnięciami administracji Trumpa. Jednocześnie skrajna prawica, która doszła do władzy w Izraelu, zrobiła wiele, aby zmienić nastawienie do swojego kraju w negatywnym kierunku. W rezultacie w wielu obszarach stosunki amerykańsko-izraelskie znajdują się w impasie, ponieważ nie pozwalają na realizację żadnej poważnej inicjatywy, czy to irańskiej, czy syryjskiej, czy też problemu palestyńsko-izraelskiego porozumienia.

Demokraci tradycyjnie zajmują łagodniejsze stanowisko w konflikcie palestyńsko-izraelskim, co nie może nie irytować ultrakonserwatystów z obozu Netanjahu, mówi orientalista, publicysta **Andriej Ontikow**.

– Partia Demokratyczna w każdym razie zajmuje stanowisko proizraelskie, ale znacznie mniej jednoznaczne niż Republikanie. Ponadto Zachodnia Jerozolima nie jest zadowolona z podejścia demokratów do kwestii JCP0A (Wspólnego Kompleksowego Planu Działania. – red.) i reżimu sankcji przeciwko Iranowi, uważa rozmówca.

Tymczasem dwaj główni kandydaci z Partii Republikańskiej, **Donald Trump i Ron Desantis**, próbują pozyskać izraelskie lobby w Waszyngtonie. 47. prezydent Stanów Zjednoczonych wielokrotnie powtarzał, że jest „najlepszym przyjacielem” państwa żydowskiego. Jego konkurent z kolei

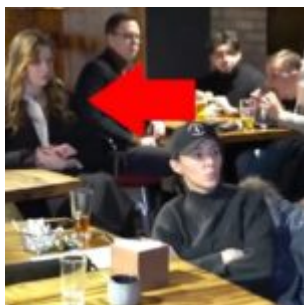
przedstawiał się jako „najbardziej proizraelski gubernator w Ameryce”. Wcześniej Desantis opowiadał się za wywieraniem nacisku na firmy ograniczające działalność w Izraelu i wspierał finansowanie rządowe w celu poprawy bezpieczeństwa w żydowskich szkołach na Florydzie.

Natychmiast po tym, jak Republikanie przejęli kontrolę nad Izbą Reprezentantów, doprowadzili do wydalenia przedstawiciela Partii Demokratycznej, **Ilhama Omara**, z prestiżowej Komisji Spraw Zagranicznych. Powodem tego były indywidualne tweety kongresmenki. W szczególności opisała Izrael jako „kraj apartheidu”.

Jeśli chodzi o ostatnie protesty, Republikanie grożą wszczęciem kolejnego śledztwa. **Podejrzewają administrację Bidena o próbę zmiany władzy w Izraelu.** Mimo że przedsięwzięcie jest skazane na niepowodzenie, podobnie jak inne oskarżenia pod adresem Białego Domu, może zostać zapamiętane bliżej wyborów w 2024 roku.

[Źródło](#)

Zamach bombowy w rosyjskiej kawiarni! Publikujemy nagrania



W niedzielę (2.04.2023 r.) w Sankt Petersburgu odbyło się spotkanie autorskie z publicystą wojennym Władlenem Tatarskim (właściwie Maksim Fomin). Podczas spotkania z sympatykami eksplodowała bomba. Publicysta zginął na miejscu.

Tatarskiego zabiła bomba ukryta w podarowanej przez młodą kobietę figurce żołnierza (kobieta została oznaczona na nagraniu zamieszczonym pod tekstem). Kobieta została już zatrzymana przez rosyjskie służby, które postawiły jej zarzut dokonania zamachu terrorystycznego skutkującego zabiciem jednej osoby i ranieniem ponad 20.

W sieci pojawiły się nagrania ze zdarzenia. Widać na nich jak dziennikarz wkłada do pudełka figurkę. Po chwili następuje potężny wybuch.

З'явилося відео останніх секунд перед ліквідацією Татарського
– *росЗМІ* pic.twitter.com/afN40MjaYC

– *Українська правда* [@ukrpravda_news](https://twitter.com/ukrpravda_news) [April 3, 2023](#)

[Źródło](#)

**Drogi, nieskuteczny,
szkodliwy! Lek na Covid-19
nie będzie już finansowany
przez Ministerstwo Zdrowia**



W poniedziałek (27.03.2023) rzecznik Ministerstwa Zdrowia Wojciech Andrusiewicz poinformował, że ministerstwo nie będzie już finansować zakupu leku remdesivir stosowanego podczas szpitalnego leczenia pacjentów z Covid-19. Analiza 10 międzynarodowych badań skuteczności tego leku, którą minister Adam Niedzielski zlecił Agencji Ochrony Technologii Medycznych i Taryfikacji, wykazała, że stosowanie remdesiviru nie wpłynęło na spadek śmiertelności leczonych nim osób. Lek nie ma żadnego lub ma bardzo niewielki wpływ na chorych z umiarkowanym i ciężkim przebiegiem Covid-19.

Dlaczego dopiero teraz minister Niedzielski wycofuje się z finansowania leku, który jest nieskuteczny? Przecież już w listopadzie 2020 roku Europejskie Stowarzyszenie Medycyny Intensywnej Terapii (ESICM – prestiżowe stowarzyszenie medyczne skupiające specjalistów z ponad 120 krajów) poinformowało, że wycofa rekomendację dla remdesiviru odradzając jego rutynowe stosowanie w leczeniu Covid-19, ponieważ zleczone przez WHO badanie skuteczności tego leku, przeprowadzone w 2020 roku w 405 szpitalach w 30 krajach, nie wykazało żadnych wyraźnych pozytywnych efektów jego stosowania. Co więcej, prezes ESICM Jozef Kesecioglu ostrzegał, że remdesivir może być szkodliwy dla nerek.

Jeśli nie wiadomo, o co chodzi, to zawsze chodzi o pieniądze. Lek remdesivir jest nieskuteczny i może być szkodliwy, ale za to jest drogi. Pomimo wyników badania WHO, wskazującego na nieskuteczność remdesiviru, Polska podpisała w październiku 2020 roku umowę z producentem leku na dostawę 80 tys. dawek. To zamówienie kosztowało ok. 120 milionów złotych. W marcu 2021 roku minister Niedzielski zapowiedział zakupy kolejnej

partii remdesiviru. Po dwóch latach, czyli w marcu 2023 roku ministerstwo w końcu przyznało, że lek jest nieskuteczny i nie będzie już finansować jego zakupu. Zmarnowano miliony złotych, a producent nieskutecznego leku zarobił krocie.

Warto przypomnieć, kto forsował podawanie remdesiviru polskim pacjentom z Covid-19 pomimo wyniku badania wskazującego na jego nieskuteczność. Był to prof. Robert Flisiak, szef Polskiego Towarzystwa Epidemiologów i Lekarzy Chorób Zakaźnych oraz prof. Andrzej Horban, krajowy konsultant ds. chorób zakaźnych. Obaj ogłosili, że badanie WHO jest niewiarygodne, a lek będzie stosowany nadal.

Czym była podyktowana opinia obu profesorów? Czy naprawdę wierzyli w skuteczność remdesiviru? Nie jest tajemnicą, że prof. Flisiak współpracował z producentem remdesiviru, amerykańską firmą Gilead. Pieniądze od tej firmy otrzymywała też Fundacja Rozwoju Nauki założona przez prof. Horbana. Zapytany podczas rozmowy na antenie Radia Zet, czy firma Gilead wpłaciła na fundację ponad 1 300 000 złotych w latach 2016-2029, Horban odparł: „Nie wiem. Nie śledzę fundacji”.

Co ciekawe, nieskuteczność remdesiviru potwierdziły polskie badania z 2021 roku, których celem było sprawdzenie skuteczności amantadyny w szpitalnym leczeniu C19. Nieskuteczność remdesiviru stwierdzono niejako „przy okazji”. Wyniki badań zostały ogłoszone 11 lutego 2022 roku. Prof. Adam Barczyk z Górnośląskiego Centrum Medycznego w Katowicach poinformował wtedy, że w leczeniu szpitalnym „nie tylko amantadyna nie dawała efektu, ale także remdesivir”.

Jaka była reakcja Rzecznika Praw Pacjenta, Bartłomieja Chmielowca? Natychmiast wydał zakaz stosowania amantadyny, ale remdesivir pozostał na liście leków zalecanych w leczeniu Covid-19..

A zatem przez dwa i pół roku stosowano w polskich szpitalach drogą i nieskuteczną terapię podając pacjentom z C19 szkodliwy

dla nerek lek rekomendowany przez osoby mające ewidentny konflikt interesów. Warto przypomnieć, że konflikt interesów występował nie tylko w przypadku drogiego i nieskutecznego remdesiviru. Członkowie kowidowej Rady Medycznej byli też sponsorowani przez producentów szczepionek na C19.

Reasumując: kto miał zarobić, zarobił, a kto miał umrzeć, umarł. Tak właśnie robi się biznes na ludzkim życiu zdrowiu. O tym, jak robiono kowidowy biznes przeczytacie w mojej książce ["Kowidowe getta"](#).

[Źródło](#)

Wróćą wycieczki młodych Żydów do Polski. Czy polski rząd znów podkuł ogon?



22 marca 2023 roku w gmachu Ministerstwa Spraw Zagranicznych odbyło się spotkanie z przedstawicielami Izraela w sprawie wycieczek żydowskiej młodzieży do Polski, w czasie której nastolatki zwiedzają m.in. niemieckie obozy koncentracyjne stojące na terenie Rzeczypospolitej. Po pandemicznej przerwie w wycieczkach i w odpowiedzi na liczne żądania Polaków, w połowie 2021 roku rząd Mateusza Morawieckiego nie zgodził się na powrót do wycieczek na dotychczasowych zasadach, tj. do podróży żydowskiej młodzieży z udziałem uzbrojonych służb

izraelskich.

– *Mamy swoje służby, które są bardzo kompetentne, dobrze wyszkolone, dobrze wyposażone i są w stanie zapewnić bezpieczeństwo wszystkim polskim obywatelom, a także wszystkim którzy przybywają do Polski. Nie widzimy więc powodu, aby w jakiś szczególny sposób traktować młodzież z Izraela – w 2021 roku, w dobie debaty nad [“dużą ustawą reprivatyzacyjną”](#), oświadczył Wiceminister spraw zagranicznych Piotr Wawrzyk.*

W ubiegłym tygodniu w kwestii wycieczek żydowskiej młodzieży do Polski doszło do porozumienia na linii Polska-Izrael.

– *Mamy przełomową umowę Polska-Izrael w sprawie wizyt młodzieży. Jej elementy to brak uzbrojonych agentów bez zgody Polski, młodzież z Izraela pozna miejsca ważne dla polskiej historii, kultury i będzie spotykać się z rówieśnikami z Polski – oświadczył wiceszef MSZ Paweł Jabłoński prezentując najważniejsze elementy porozumienia.*

Szefowie dyplomacji Polski i Izraela Zbigniew Rau i Eli Cohen już ogłosili porozumienie w sprawie organizacji wycieczek młodych Żydów do Polski i polskiej młodzieży do Izraela (ktoś z Państwa słyszał o takich wycieczkach?).

– *Porozumienie z Izraelem porządkuje i optymalizuje zasady organizacji izraelskich wizyt edukacyjnych w Polsce, gwarantuje także stronie polskiej możliwość organizacji wizyt edukacyjnych w Izraelu na tych samych zasadach – mówił minister Rau.*

Żadna ze stron nie podaje szczegółów rozmów. Czyżby polska władza znów podkuliła ogon, jak miało to miejsce w 2018 roku w związku z nowelizacją ustawy o IPN?

Źródło

W domu dziecka prowadzonym przez Ukrainkę dzieci miały być wykorzystywane seksualnie, głodzone i bite. Grozi jej 15 lat więzienia



23 marca 2023 roku do Sądu Okręgowego w Poznaniu trafił akt oskarżenia przeciwko Sviетlanie P. prowadzącej na Ukrainie i w Polsce rodzinny dom dziecka. Prokurator zarzuca jej znęcanie się ze szczególnym okrucieństwem nad dziesięciorgiem dzieci.

– Zebrane dowody potwierdziły, że pozostający pod jej opieką małoletni [od marca 2020 do kwietnia 2022 – przyp. red.] pokrzywdzeni byli przez nią bici, zastraszani i poniżani. Śledztwo wykazało, że oskarżona ograniczała dzieciom dostęp do toalety, a także jedzenia oraz picia, doprowadzając w niektórych przypadkach do ich skrajnego niedożywienia. Ponadto stosując przemoc, wykorzystwała seksualnie część z nich oraz przekazywała je w tym celu innym osobom – Prokuraturę Okręgową w Poznaniu [cytuje portal Głos Wielkopolski](#), który wskazuje, że Ukrainka z popełnianych przestępstw miała sobie uczynić stałe źródło dochodu.

Rodzinny dom dziecka to forma pieczy zastępczej dla osieroconych lub pozbawionych opieki rodzicielskiej dzieci oraz młodzieży do 18. roku życia, która jest zorganizowana w naturalnych rodzinach zastępczych, w przystosowanych domach

rodzinnych. W rodzinnym domu dziecka znajduje się od 4 do 8 dzieci osieroconych oraz nieokreślona liczba dzieci biologicznych lub adoptowanych.

Aktualnie oskarżona Ukrainka przebywa w areszcie śledczym. Grozi jej 15 lat więzienia.

[Źródło](#)

Unia polsko-ukraińska coraz bliżej? “Stałaby się drugim co do wielkości krajem w UE”



Prestiżowy amerykański magazyn Foreign Policy przekonuje do zalet unii polsko-ukraińskiej. To kolejny raz kiedy w przestrzeni publicznej pojawia się postulat utworzenia unii z Ukraińcami.

– *Unia polsko-ukraińska stałaby się drugim co do wielkości krajem w UE i prawdopodobnie jej największą potęgą militarną, stanowiąc więcej niż wystarczającą przeciwwagę dla tandemu francusko-niemieckiego – czego tak bardzo brakuje UE po Brexicie – spekuluje magazyn Foreign Policy, nawiązując do przykładu Rzeczypospolitej Obojga Narodów, wskazując, że ta stała się jednym z największych państw w Europie i fascynującym laboratorium zarządzania politycznego,*

szczegółowo badanym przez ojców założycieli Stanów Zjednoczonych. Po upadku dynastii Jagiellonów przekształciła się w monarchię elekcyjną, podobną do włoskich miast-państw, ale działającą na znacznie większą skalę.

FP wskazuje, że za unią polityczną miałyby przemawiać wspólne interesy.

– Z pewnością, ze względu na cztery wieki wspólnej historii w ramach Rzeczypospolitej Obojga Narodów, znaczna część dzisiejszej Ukrainy (i Białorusi) ma o wiele więcej wspólnego ze swoją przeszłością z Polską niż z Rosją, niezależnie od twierdzeń rosyjskich propagandzistów, że jest inaczej, i niezależnie od faktu, że relacje te były często bardzo skomplikowane – amerykański magazyn cytuje PAP. – Obydwa kraje stoją w obliczu zagrożenia ze strony Rosji. Dziś Polska jest członkiem UE i NATO, a Ukraina pragnie dołączyć do obu organizacji – nie inaczej niż niegdyś Wielkie Księstwo, które chciało stać się częścią głównego nurtu schrystianizowanej Europy. Nawet jeśli wojna Ukrainy z Rosją zakończy się zdecydowanym zwycięstwem Ukrainy i wyparciem sił rosyjskich z kraju, Kijów czeka potencjalnie kilkudziesięcioletnia walka o wejście do UE, nie mówiąc już o uzyskaniu wiarygodnych gwarancji bezpieczeństwa od Stanów Zjednoczonych.

– Unia polsko-ukraińska stałaby się drugim co do wielkości krajem w UE i prawdopodobnie jej największą potęgą militarną, stanowiąc więcej niż wystarczającą przeciwwagę dla tandemu francusko-niemieckiego – czego tak bardzo brakuje UE po Brexicie – spekuluje FP.

[Źródło](#)